

Korespondencja własna z Nowej Zelandii

W krainie długiej białej chmury

PERYSKOP

Nowa Zelandia to wymarzony kraj dla turystów, którzy cenią kontakt z naturą. Spływy na tratwach, kajakowanie, surfing, rafting, canyoning, nurkowanie, wspinaczka, wędkarstwo oraz skoki na linie – to tylko niektóre z popularnych atrakcji turystycznych tego kraju.

Z Polski najtaniej i najszybciej dociera się tu samolotem. Środek sezonu (wtedy bilety lotnicze są najdroższe) to grudzień oraz czerwiec, lipiec i sierpień. Sezon średni to kwiecień i maj. Po sezonie, w styczniu, lutym i marcu oraz w październiku i listopadzie bilet w obie strony kosztuje ok. 2300 dolarów nowozelandzkich (1 USD to dziś 1,59 NZ\$), w sezonie jest drożej o ok. 1/4 ceny. Niezależnie od tego, czy leci się przez Hongkong, Bangkok czy Los Angeles, podróż trwa około 30 godzin (z przesiadkami i postojami). Przełom stycznia i lutego to środek lata – wtedy wspaniała pogoda jest gwarantowana (do 30 st. C).

Z lotniska w Auckland, największego miasta, zwanego bramą Nowej Zelandii, można dotrzeć do centrum w 15 minut, wsiadając do **Super Shuttle** lub **Shuttle Bus** (20 NZ\$ od osoby). Taksówka kosztuje ok. 50 NZ\$. Można też za 4 NZ\$ od osoby tłuc się miejskimi autobusami, ale trwa to godzinę. Turyści mają wielki wybór moteli i hoteli z noclegami po ok. 150 NZ\$. Najtańsze (30-35 NZ\$ od osoby za noc) są Backpackers Accomodation oraz YHA Hostels w centrum. Miejsce lepiej zarezerwować przed podróżą.

Około trzech dni zajmie zaaklimatyzowanie się i przyzwyczajenie do lewostronnego ruchu drogowego. W tym czasie można zwiedzić miasto Auckland i jego najbliższe okolice.

Mt Eden, wulkaniczne wzgórze z pozostałościami po pradawnej wiosce maoryskiej, to świetny punkt widokowy na panoramę całego miasta. **Devenport**: wzgórze Victorii, stożek wulka-



Panorama Auckland

niczny ze wspaniałym widokiem na miasto, zatokę oraz pobliskie wysepki. Ciekawy może być spacer traktem wojennych fortyfikacji z I wojny światowej. Prom w obie strony: 7 NZ\$. Warto wybrać się na dwu-, trzygodzinną przechadzkę po **One Tree Hill** w **Cornwall Parku** albo po **Ponsonby** z małymi kafejkami i artystycznym klimatem.

Otara Flea Market, czyli bazar Różyckiego w wersji polinezyjskiej, jest czynny w niedziele, od 6 rano do południa. Typowe przysmaki wysp polinezyjskich, muzyka na żywo, a wszystko tanio! Dla Europejczyka to inny świat, więc warto wybrać się tam także w środku tygodnia.

Narodowy Park Waitakere (jeden z 13. łącznie zajmujących ok. 1/3 powierzchni kraju) ze wspaniałymi szlakami trampingowymi to nowozelandzkie Beskidy, do których z centrum Auckland można dotrzeć w ciągu 20 min. Wspinał się zregenerujemy się w **Waiwera Hot Pools** (z Auckland 20 min.), zespole ba-

senów kąpielowych, m.in. z gorącą wodą siarkową.

W **Muzeum Narodowym** codziennie o godz. 11, 12 i 13.30 odbywają się występy zespołu maoryskiego. **Rangitoto** to wyspa wulkan, którego ostatnia erupcja miała miejsce ok. 550 lat temu. Spośród ok. 50 wygasłych wulkanów, na jakich leży Auckland, właśnie Rangitoto jest najwyższy, najmłodszy i najmniej zniekształcony przez erozję. Przejazd promem w obie strony: 18 NZ\$ dorośli. Podróż trwa ok. 30 min a wycieczka na szczyt wulkanu to godzina marszu.

Na wyspie **Waiheke** w okresie świąt odbywa się festiwal muzyki jazzowej. Wyspa słynie z winnic, pięknych zatok, białych plaż, pingwinów, nietotów kiwi i 20-centymetrowych koników polnych weta. Są tu knajpki z tanim, smacznym jedzeniem oraz maleńkie galerie sztuki z wyrobami lokalnych artystów. Warto tu zostać na noc, a można liczyć nawet na to, że przypadkiem pozna starszą pani zaproponuje, aby rozbić namiot w jej ogrodzie.

Muriwai i Piha: piękne czarne plaże nad Morzem Tasmana (tu kręcono „Fortepian”) leżą 30 min, od centrum Auckland. Świetne miejsce do surfingu na wielkich falach, z traktami do jazdy konnej oraz spacerów. Wiele osób przyjeżdża tu, by na urwistej skale, z bliska obserwować kolonie lęgowe ganetów, wielkich ptaków podobnych do mew.

Amatorów dyskotek Auckland na pewno zadowolili. Duży wybór klubów jest na High Street oraz Parnell. Smakoszy piwa usatysfakcjonują **lion red**, **spaits czy tui** (5 – 6 NZ\$). Trzeba spróbować **kumara chips**, frytek ze słodkich ziemniaków z sosem czosnkowym (3,80 NZ\$) oraz – na sposób nowozelandzki pakowanych w gazetę – **fish and chips** (ok. 5 NZ\$).

Covert Theatre to teatr specjalizujący się w improwizowanych przedstawieniach komediowych z udziałem publiczności (wstęp 12-15 NZ\$). Takich spektakli na pewno nie zobaczy się w Polsce!

Rozrywka darmowa – dobrej jakości (co wieczór coś innego: występy artystów, dyskoteka, karaoke itp.) – jest w **kasynie**. Wszystkie miejsca są w centrum, oddalone od siebie o 5-10 minut piechotą.

Transport publiczny to słaba strona miasta. Brak zrozumiałego oznakowania na przystankach pogarsza stan rzeczy. W centrum Auckland można skorzystać z City Circle Line, darmowej linii autobusowej, której trasa przebiega w pobliżu komercyjnych i turystycznych atrakcji miasta. CCL jeździ co 10 minut. Aby wybrać się na wycieczkę do innych dzielnic, warto w Visitor Information Centre zapytać o trasy autobusu The Link Bus lub Stage Coach (1-4 NZ\$ za przejazd w jedną stronę).



Marina o zmierzchu

Przed podróżą w głąb wyspy najlepiej kupić w samochod. To najwygodniejszy i najtańszy środek transportu, który zapewnia niezależność. Litr paliwa kosztuje 1,03 NZ\$, olej napędowy 0,57 NZ\$, a drogi nowozelandzkie są dobre i bezpieczne. Jeśli zainwestujemy 1000-2000 NZ\$, możemy mieć pewność, że nabytek będzie się dobrze spisywał, a przed powrotem do kraju nie będzie problemu z jego sprzedażem. Najtańsze używane samochody kupuje się na aukcji Turner's Auction. Nową Zelandię można zwiedzić autostopem. Nowozelandczycy, ludzie uprzejmi i uczynni, zawsze ciekawi są przybyszów z oceanu, więc chętnie się zatrzymują i podwożą w wybrane miejsce.

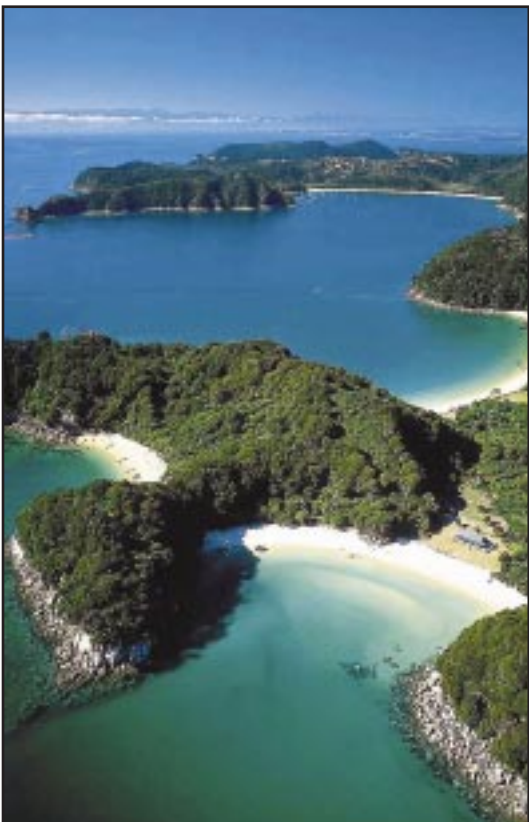
Inna możliwość to zakup specjalnej karty. **Travel Pass** ważny od 7 do 22 dni kosztuje 400-650 NZ\$ i upoważnia do korzystania z linii autobusowych, kolejowych oraz promowych kompanii **Inter-City**. Inna kompania – **Landline** – oferuje za 420-900 NZ\$ **Kiwi Coach Pass** ważny 7-33 dni.

Niemal wszędzie można znaleźć Backpackers Hostel, z 2-osobowymi i wieloosobowymi pokojami (za noc 15-35 NZ\$ od osoby). Wieczorami większość mieszkańców spotyka się przy wspólnym posiłku, więc można poznać podróżnych z całego świata. Aby poczuć prawdziwy nowozelandzki klimat, najlepiej zabrać ze sobą namiot. Noc na kempingu kosztuje ok. 10 NZ\$ od osoby.

Cape Reinga, czyli początek albo koniec północnej wyspy ze sławną latarnią morską. Tutaj w słoneczny dzień widoczne jest miejsce, w którym Morze Tasmana styka się z wodami – innego koloru – Pacyfikiem.

Do Cape Reinga można dojechać **Ninety-Mile Beach (90-milowa plaża)** dziać plażą-autostradą o długości ponad 100 km. Całodniowa wyprawa wycieczkowym autobusem z kompanii Fullers kosztuje ok. 110 NZ\$ za osobę dorosłą i 65 NZ\$ za dziecko (w cenie: podróż, lunch i wizyta w Marae – maoryskiej świątyni). Przed wyprawą własnym samochodem konieczne trzeba napęlić bak, bo ostatnim miastem, gdzie można to zrobić, jest Kaitaia. Droga prowadzi do ogromnych wydm piaszkowych, więc warto zabrać snowboard lub plastikową siatkę do zjeżdżania. **Ninety-Mile Beach** to bezkres plaży i oceanu, tutaj naprawdę czuje się wieczność! W drodze powrotnej warto przejechać przez **Spirits Bay**, „bramę do nieba”, przez którą (zgodnie z legendą) przechodzą gotowe do dalszej drogi duchy zmarłych. Tutaj podobno łączą się oba „światy”. Niezależnie od wyjątkowych i wyczuwalnych wartości duchowych, zachwyca przepiękne wybrzeże i zatoka.

W **Pahia** – miasteczku na wschodnim wybrzeżu „Bay of Islands” (zatoka ponad 140 wysp) – warto wybrać się na 2-dniowy rejs jachtem (polecam „The Rock”, ok. 100 NZ\$: nocleg, zwiedzanie wysp, pływanie z delfinami, posiłek).



Rajskie zakątki

W **Kerikeri** znajduje się najstarszy w kraju (150-letni) murowany budynek. Miasteczko słynie z najlepszych pomarańczy, ręcznie wyrabianej czekolady, sera „quarq”, przepięknych plaż i bardzo ciekawego skansenu maoryskiego. Za 5 NZ\$ można spróbować boskiego smaku świeżo prażonych orzechów macadamia.

Zatoka Hauraki oddziela Auckland od Półwyspu Coromandel. Po drodze trafimy do miasta Thames, które powstało 150 lat temu w okresie gorączki złota, a oferuje nie lada atrakcję: wycieczkę po starej, ale czynnej kopalni złota. W **School of Mines/Mineralogical Museum** poznamy technologię wczesnego wydobywania tego kruszcu, a za 10 NZ\$ zwiedzimy z przewodnikiem kopalnię.

Około 50 km na północ od Whangamata, popularnego miasta „wypoczynkowego”, szturmowanego w okresie świąt przez młodzież, mieści się **Hot Water Beach**. W porze odpływu można wykopać własny dołek, który natychmiast wypełnia się ciepłą wodą z podziemnych źródeł termicznych. W malowniczym Mana Retreat Centre można mieszkać i żywić się w zamian za pracę (np. wegetariańskie posiłki dla gości, praca w ogrodzie, sprzątnięcie). Warunki należy uzgadniać wcześniej, gdyż chętnych z całego świata jest wielu.

Na południowy wschód od Auckland znajduje się **Hawke's Bay**, region znany z produkcji wspaniałego wina. Większość winnic (polecam Clear View Estate) oferuje darmowe zwiedzanie oraz pyszne, niedrogie jedzenie, dobrane do gatunku wina i podane na beczkach pomiędzy krzewami winogron (w weekendy, w porze lunchu).

Ważnym przystankiem w podróży jest **Rotorua**, przez Nowozelandczyków zwana też Rottenrua (od rotten: zgniłe, popsute). Nazwa ta, choć złośliwa, trafnie oddaje klimat miasta. Leży ono na terenie aktywnym geotermicznie i prześiąknięte jest zapachem siarki, który przenika ubrania i siedzenia samochodu! Atrakcją miasta to lecznicze kąpiele błotne w Polinesia Pools.

Jeśli nie zależy nam na kąpielach i źródłach, to do Rotorua i tak trzeba pojechać, żeby w **Wai-O-Tapu** zobaczyć niezwykle atrakcyjne. Jest tam kolorowy wulkaniczny **basen szampański** (siarkowy staw) niebieskie i zielone jezioro, gejzer lady Knox, wybuchający zawsze między godz. 10.15 a 10.30, oraz grotty Waitomo z milionami świetlików na sklepieniach i ścianach.

Warto zanoćować w nowocześniejszym maoryskim Marae oraz spróbować hangi – tradycyjnego maoryskiego jedzenia (na te atrakcje wystarczy 30 NZ\$: jedzenie razem z noclegiem). Amatorom terapii błotnych polecam miejscowość **Ngawha Springs** niedaleko Kaikohe, o której nie wspominają przewodniki. To typowa nowozelandzka zabita dechami dziura, ale błota są tu najlepsze i najtańsze.

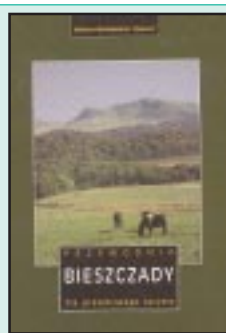
W Rotorua oraz miejscach związanych z kulturą maoryską często można zetknąć się z formą zapłaty, zwaną KOHA, co oznacza dobrowolny datek.

Taupo to jezioro we wnętrzu krateru (600 km kw.!) oraz leżące na jego brzegu miasto. Za 350 NZ\$ grupa licząca nawet 6 osób może wybrać się na pstrąga. Sprzedaż pstrąga jest zakazana, ale większość restauracji na życzenie gości przyrządzi złowione przez nich ryby. Warto zobaczyć wodospad Huka oraz elektrownie – termiczną i wodną. Wieczór w Taupo można spędzić w pubie „Holy Cow”, gdzie tradycją jest tańczenie na stołach.

Na południe od Taupo rozciąga się Park Narodowy **Tongariro** z trzema dymiącymi wulkanami: Ruapehu (2797 m, ostatnia erupcja w 1996 r.), zimną przemieniającą się w stok narciarski; Tongariro (1968 m) i Ngauruhoe (2291 m) w kształcie idealnego stożka. Najlepiej zatrzymać się w Whakapapa Village. Jedną z polecanych przez Visitor Centre tras to Tongariro Crossing. Ngauruhoe jest trudniejszą górą, bo podłoże jest strome i obsypuje się. Jednak zejście do wnętrza czynnego krateru oraz widok ze szczytu warte są każdego chwilejnie postawionego kroku.

Na Nową Zelandię w pigułce musimy sobie zarezerwować ok. miesiąca. To akurat wystarczy, by nabrać apetytu na następną wyprawę do „kraju długiej białej chmury”, jak brzmi maoryska nazwa Nowej Zelandii: Aotearoa.

Tekst i zdjęcia:
ZUZANNA SCHERER



Książka w plecaku

Przez połoniny

„Bieszczady dla prawdziwego turysty” to najpopularniejszy chyba przewodnik po krainie drewnianych cerkiewek, pomników wojennych dramatów, rozległych połonin, dziewiczego lasu, którym można w samotności wędrować... Ten najmniej zaludniony kawałek Polski nadal wabi duchy niespokojne, które ciągną tam w poszukiwaniu traperskiej przygody, by dotknąć legendy polskiego Dzikiego Zachodu, by zadumać się nad dziedzictwem Łemków, Bojków czy Ukraińców.

Przewodnik, pieczołowicie opracowany przez ludzi doskonale znających Bieszczady, prowadzi nas z Doliny Oslawy, gdzie do dziś czynne są świątynie obrządku wschodniego, przez zachodnią część Bieszczadów ze sławną Cisną, przez Solinę i rozległy, coraz lepiej turystycznie zagospodarowany zalew. Wędrujemy przez Bieszczadzki Park Narodowy z gęstą siecią szlaków turystycznych i dolinę górnego Sanu, gdzie do dziś budzą cichą groźbę opustoszałe, wymarłe wsie, aż dotrzemy wschodnim

skrajem Polski do Czarnej, Ustrzyk i Sannoka. To główne cele w podróży, której każdy kilometr wzbudza zachwyt nad urodą tej ziemi.

Obowiązkiem każdego turysty jest marsz przez połoniny Wetlińską i Caryńską. Wędrowka przez rozległe i puste przestrzenie, tak niespotykane gdzie indziej w Polsce, jest mocnym przeżyciem. Połoniny gwarantują do tego jeszcze inne atrakcje: jaskinie koło Nasicznego, malownicze przełęcze, zielone magury, zapomniane kirkuty, dzikie pola bieszczadzkie między Krywem, Zatwarnicą i Terką, Sine Wiry na Wetlinie, sztuczne jeziora: wspomniane już solińskie i mniejsze, też urocze, myczkowskie.

Jak wszystkie publikacje Rewasza przewodnik jest wyposażony w najbardziej aktualne informacje praktyczne, posiada kolorowe ilustracje, dziesiątki mapek i rycin, indeksy i skorowidz miejscowości. Wygodny format i twarda oprawa sprawiają, że książka służyć nam będzie długie lata. Podobnie jak piosenka o koniu na połoninie, który polubił siana woń i z rozwianą grzywą niesie jeźdźca w dal...

Ł. Azik

„Bieszczady dla prawdziwego turysty”, Rewasz, wyd. IX, Pruszków.